Nr 535. Kraków, Środa 20 Listopada 1907. Rok XXVI.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 h.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: **We Lwowie** Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — **W Przemyślu** Heszeles. — **W Jarosławiu** A. Ameter. — **W Wiedniu:** Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

O zwołanie Sejmu.

Znowu odezwały się głosy powątpiewania, czy Sejm nasz krajowy zwołany będzie w grudniu na krótką choćby sesyę, celem załatwienia nowej ordynacyi wyborczej. A podczas gdy pewna część opinii publicznej winę tego przypisuje intencyom konserwatywnej większości Sejmu, to inna szuka powodów w politycznych zamiarach posłów ruskich. I tak czytamy w „Słowie Polskiem":

„Obiegają pogłoski, że pewne koła konserwatywne chcą udaremnić sejmową reformę wyborczą i wpływają na rząd, aby zapowiedzianej na grudzień sesyi Sejmu nie zwoływał, gdyby zaś mimo to Sejm został zwołany, przez absencyę znaczniejszej ilości posłów uniemożliwić powzięcie prawomocnej uchwały. Są to tylko pogłoski. Ale nie są nieprawdopodobne."

Gdyby tak stało się istotnie, świadczyłoby to tylko o wielce małostkowej i na krótką metę obliczonej polityce, tracących w kraju grunt pod nogami konserwatystów. Rozpaczliwe wysiłki, celem utrzymania się przy władzy, mogłyby tylko chwilowym cieszyć się efektem. Bo nawet na podstawie starej ordynacyi wyborczej wybrany Sejm, nie będzie już tem, czem były wszystkie Sejmy dotychczasowe. Z myślą posiadania tej liczby mandatów sejmowych, jaką zdobyli przy ostatnich wyborach, muszą konserwatyści stanowczo się pożegnać. Nowy Sejm, choćby na starej podstawie wybrany, może zgotować konserwatystom bardzo groźne niespodzianki. Obecnie możliwą jest dla nich mniej bolesna amputacya; każda następna będzie już połączona z niebezpieczeństwem życia.

Cokolwiek się stanie, subkomitet sejmowej komisyi wyborczej powinien wytężyć starania, i spełnić powierzone sobie zadanie. Pod adresem jego pisze też „Dziennik Polski" pod datą 19 b. m.:

„Jutro zbiera się w Wiedniu subkomitet reformy ustawy wyborczej, celem ustalenia elaboratu. Od tego, czy nastąpi porozumienie, czy będzie jaka szansa załatwienia reformy ustawy wyborczej w zimowej sesyi Sejmu, zależeć będzie jego zwołanie, które, jak wiadomo, zapowiedziano.

„Naszem zdaniem, subkomitet powinien uczynić wszystko, ażeby sprawę przygotować, gdyż kraj domaga się tego stanowczo i chce, ażeby przyszła Izba wybraną została na podstawie nowej ordynacyi wyborczej. Jesteśmy też pewni, że o ile to od reprezentantów polskich zależy, nie braknie ku temu ani chęci, ani dobrej woli.

„Inna rzecz z Rusinami. Na podstawie informacyj, jakie dziś otrzymaliśmy z Wiednia, dążyć oni będą całą siłą do rozbicia tej akcyi i żadną miarą nie chcą dopuścić do tego, ażeby sprawa ordynacyi wyborczej w ciągu zimowej sesyi została załatwioną. Są oni przekonani, że na razie korzystniejszą jest dla nich dotychczasowa ordynacya wyborcza, na podstawie której zamyślają zdobyć około 40 mandatów. Skoro zaś wejdą w tej liczbie do Sejmu, mają nadzieję silniej zaważyć na szali obrad i zmusić większość polską do dalej idących ustępstw. Na wypadek, gdyby zwołano Sejm w grudniu, grożą obstrukcyą, i liczą na jej powodzenie, z powodu krótkości czasu."

Naszem zdaniem, ten motyw nie powinien tutaj wchodzić w rachubę. Przecież obawa przed obstrukcyą ruską nie może tutaj zaważyć na szali. Słusznie też w sprawie tej, we wzmiankowanym już artykule, pisze „Słowo polskie":

„W tych dniach zbiera się subkomitet reformy wyborczej. Mamy nadzieję, że dojdzie on do ostatecznego ustalenia projektu, że, spełniając słuszne żądanie włościańskich w Kole posłów, znajdzie sposób zapewnienia i włościanom stosownej ilości przedstawicieli w grupie zawodowej, w której mają mieć swych reprezentantów wszystkie przecież inne stany.

„Jednocześnie z tem powinien się on wszakże upewnić, że praca jego nie będzie nadaremna, że Sejm będzie zwołany i daną mu będzie dostateczna ilość czasu dla powzięcia potrzebnych uchwał. Przy pomocy nowego regulaminu marszałek jest w stanie złamać obstrukcyę, gdyby chcieli spróbować jej posłowie ruscy — byle Sejm miał dwa do trzech tygodni czasu na obrady.

„Jeśli zaś istotnie są jakieś zabiegi przeciwko zwołaniu Sejmu — to Koło ma przecież dość siły, aby im tamę położyć. Opinia narodowa żądać odeń tego będzie".

Stanowisko subkomitetu wyborczego jest więc tutaj jasne: powinien on spełnić swoje zadanie, nie oglądając się na zabiegi, skryte, czy jawne, celem niezwołania Sejmu. Rządowi powinno się po prostu odjąć możliwość wymówki, że z powodu nieprzygotowania materyału przez subkomitet, Sejm zwołany być nie może.

Skutki mowy Luegera.

Przez cztery dni, a mianowicie od 16 do 19 b. m., obradował w Wiedniu szósty powszechny kongres katolików z wszystkich krajów austryackich. Na porządku dziennym obrad znajdowały się pomiędzy innemi takie sprawy, jak organizacya katolików, niebezpieczeństwa socyalne, szkoła, prasa, kolportaż dzienników. W pierwszym dniu obrad po wstępnych czynnościach, po odczytaniu pisma papieskiego i po mowie powitalnej ks. Lichtensteina, marszałka Austryi Dolnej, zabrał głos burmistrz miasta Wiednia, dr Lueger.

„Od pierwszego kongresu katolików, w którym brałem udział jeszcze nie jako burmistrz — mówił dr Lueger — przecież można zaznaczyć, że postęp i błogosławieństwo Boże spoczęło na wspólnej pracy. Powitałem naówczas kongres katolików, jako zwyczajny członek Rady miasta Wiednia. Za to szarpano mnie porządnie w prasie, ale chwała Bogu, nic mi to nie zaszkodziło. Od owego czasu następowało polepszenie po polepszeniu. Moja małość została burmistrzem, a ks. Alojzy Lichtenstein marszałkiem kraju. Namiestnik Austryi Dolnej nie przybył wprawdzie, ale powiadam panom, klęka przed ołtarzem tak, jak gdyby był urodzonym katolikiem. Otrzymaliśmy już także ministrów, a chociaż ich tu niema — to jednak przyjdą kiedyś. Chodzi tylko o to, ażebyśmy wystąpili z całą energią, ażeby okazać, że nikomu nie pozwolimy na jakiekolwiek wpływanie na nas.

„Osiągnęliśmy wiele, ale nie wszystko. Doszliśmy wreszcie w mojem rodzinnem mieście Wiedniu do tego, że szkoła ludowa nie jest już przedmiotem sporów. Nauczyciele i katecheci działają zgodnie, a znaku krzyża nikt już nie będzie śmiał nam odebrać. Ale mamy jeszcze wykonać wielką pracę, chodzi o zdobycie uniwersytetu. Nadal nie mogą uniwersytety być polem przewrotowych idei, polem rewolucyi, polem bezreligijności i bezpatryotyczności. Kiedy pomyślę, co się w ostatnich czasach działo w uniwersytetach, równie w Wiedniu, jak w Gracu, jak gdzieindziej, to nasuwa mi się pytanie: „Ależ czy to są rzeczywiście mężowie nauki, adepci wiedzy?" Oto czytam w dziennikach, że chodzą uzbrojeni w pałki, że posługują się nawet bykowcami, ażeby wpoić w innych swoją naukę.

„Trzeba będzie jeszcze wielkiej i ciężkiej walki. Dopóki możliwem jest, że na ośmiu nowomianowanych profesorów jest siedmiu żydów, trzeba mozolnej walki, chcąc dojść do tego, ażeby na ośmiu mianowanych profesorów było siedmiu chrześcijan. Sądzę, że nikt z nas nie znuży się. Zjednoczeni z duchowieństwem, od którego chcą nas oddzielić, zjednoczeni z wszystkimi, którzy tak samo myślą, będziemy szli naprzód, walcząc o nasze najdroższe dobro, a z pomocą Boga zwyciężymy. W tej myśli wszystkich was, bracia, witam, wołając: „Naprzód! Nareszcie zwyciężyć musi światło"!

Uczestnicy kongresu przyjęli tę mowę grzmiącemi oklaskami. Ale echo jej nie zamarło w sali zebrań kongresu, przeciwnie, wydostawszy się poza jej mury, zaczęło się rozlegać coraz silniej. Prasa wiedeńska zaraz nazajutrz wystąpiła przeciwko drowi Luegerowi, zarzucając mu, że „znieważył uniwersytety", a mianowicie niemieckie, że pragnie ograniczyć ich wolność, że chce je oddać na łup klerykalizmu. „Tak może mówić — pisała nazajutrz „N. Fr. Presse" — nie pan m. Wiednia, ale pan całej Austryi — rozkazująco, wyzywająco, ze świadomością swej potęgi". Z dzienników dowiedziała się o przemowie Luegera ludność najodleglejszych zakątków prowincyonalnych, gdzie równie zawrzało, tak pośród stronników, jak i pośród przeciwników wodza partyi chrześcijańsko-socyalnej.

Oczywiście najgłośniejszem echem zabrzmiała mowa Luegera pośród niemieckich posłów wolnomyślnych, którzy otrzymują od swoich wyborców energiczne wezwania, ażeby nadal nie szli ręka w rękę ze stronnictwem chrześcijańsko-socyalnem. Niepodobna było zażegnać tej sprawy, to też wolnomyślni posłowie, jak to doniosły telegramy, zebrali się natychmiast na narady w łonie poszczególnych stronnictw. Wynik tych narad ogłasza dzisiejszy telegram, umieszczony w porannem wydaniu naszego pisma. I tak partya niemiecko-postępowa oświadczyła w wydanym już komunikacie, że skutkiem wystąpienia dra Luegera na kongresie katolików przeciwko uniwersytetom, niemożliwe jest dalsze postępowanie wspólne z partyą chrześcijańsko-socyalną w kwestyach politycznych i wolnościowych. Podobną uchwałę powziął także komitet wykonawczy Związku niemiecko-narodowego, który prócz tego dzisiaj ma zwołać zgromadzenie wszystkich wolnomyślnych stronnictw niemieckich.

Czy wedle wyrażenia komunikatu partyi postępowej wspólna praca ze stronnictwem chrześcijańsko-społecznem jest niemożliwą tylko w sprawach „politycznych i wolnościowych", a możliwą na innych polach, to jest ekonomicznem, rozstrzygnie prawdopodobnie dzień dzisiejszy. Owo wyrażenie się komunikatu partyi postępowej mogłoby stać się furtką do późniejszej zgody. Ale możliwą jest równie rzeczą, że wobec parcia ze strony wyborców wolnomyślnych nastąpi zerwanie ze stronnictwem chrześcijańsko-społecznem, przynajmniej na czas pewien, a co za tem idzie rozbicie mozolnie skleconego bloku posłów niemieckich w Radzie państwa.

Bezstronny prezydent.

Obstrukcya Chorwatów w Sejmie węgierskim, wytworzyła sytuacyę wprost niezwykłą w stosunkach parlamentarnych, a mianowicie zatarg między prezydentem Izby sejmowej a jego własnem stronnictwem, któremu, jako stanowiącemu większość w Izbie, zawdzięcza on swój wybór na to zaszczytne stanowisko. Doszło do tego, że stronnictwo to stanęło po stronie należących do innych partyj wiceprezydentów, a poglądy wybranego z swego łona prezydenta stanowczo i gwałtownie potępia i zwalcza.

Przedmiotem tego niezwykłego zatargu jest kwestya używania języka chorwackiego w Sejmie węgierskim. Ustawa, na mocy której Sejm chorwacki uzyskał prawo wysyłania stałej, czterdziestu członków liczącej delegacyi do Izby poselskiej węgierskiego Sejmu — przyznaje delegacyi tej także przywilej przemawiania tam w ojczystym języku i to bez wyjątkowych klauzul i zastrzeżeń. Deputowani chorwaccy zawsze korzystali z tego przywileju, dopóki atoli stosunki między Chorwatami a Węgrami były pokojowe i znośne, nigdy nie czynili tego w sposób, któryby zakłócał prawidłowy tok dyskusyi w Sejmie węgierskim. Obecnie stosunki się zmieniły. Wobec świeżych, a groźnych zamachów na narodowe prawa Chorwatów — posłowie chorwaccy w Sejmie węgierskim rozpoczęli techniczną obstrukcyę, przyczem dla nadania jej ostrzejszej i skuteczniejszej formy, posługują się wyłącznie językiem chorwackim.

Obstrukcya ta wywołała, jak wiadomo, ogromne oburzenie wśród madziarskiej większości węgierskiej Izby poselskiej. Większość ta usiłuje obstrukcyę rzeczoną złamać brutalnemi gwałtami. Znalazła ona przytem pomoc i poparcie ze strony obu wiceprezydentów Izby, Rakowszkyego i Nawaya, którzy z powodu choroby prezydenta Justha, od kilku tygodni spełniali jego funkcye. Interpretują oni ustawę, przyznającą posłom chorwackim prawo przemawiania w swoim języku, w ten sposób, jakoby przywilej ten odnosił się jedynie do mów treści ogólnej nad będącemi na porządku dziennym przedłożeniami, a nie do wniosków i do przemówień w sprawie regulaminu i porządku obrad, a więc nie do tych aktów parlamentarnych, które wymagają bezpośredniej ingerencyi prezydentów. Z tego wychodząc założenia, obaj wiceprezydenci stale przeszkadzają Chorwatom w używaniu języka chorwackiego w tych właśnie sprawach, a w razie oporu — stale głos im odbierają. To znów oburza posłów chorwackich — bo nietylko narusza ich prawa, lecz nadto utrudnia im obstrukcyę; praktycznie zaś większości niewielką przynosi korzyść.

Tak się rzecz miała, gdy przed kilku dniami prezydent Justh mimo niepomyślnego swego stanu zdrowia znów objął prezydyum. Oświadczył on odrazu, że nie godzi się na taką interpretacyę dotyczącej ustawy. Ponieważ nie zawiera ona żadnych ograniczeń, ani wyjątkowych zastrzeżeń — nie można języka chorwackiego dopuszczać tylko do pewnych aktów parlamentarnych — a od innych zupełnie go wykluczać. Interpretując ustawę w ten sposób, prezydent Justh nietylko też nie przeszkadza posłom chorwackim zabierać głos także do porządku obrad i regulaminu w języku chorwackim, lecz nadto występuje stanowczo przeciwko gwałtom, jakiemi większość madziarska usiłuje złamać obstrukcyę.

I to wywołało zatarg. Po stronie wiceprezydentów stanęła cała niemal madziarska większość Sejmu węgierskiego, a stanął także gabinet — i prezydent Justh ujrzał się nagle osamotnionym. Próby kompromisowe, podjęte przez prezydenta gabinetu dra Weckerlego, nie dopięły celu. Justh obstaje przy swojem stanowisku, a widząc, że ma przeciwko sobie całą większość, nawet własną partyę, zamierza podać się do dymisyi. I dymisya ta jest niemal nieunikniona.

Lecz zatarg ten sięga jeszcze głębiej i może pociągnąć za sobą poważniejsze jeszcze następstwa, niż jedynie przesilenie w prezydyum Sejmu. Prezydent Justh nietylko nie godzi się na tę interpretacyę ustawowych przepisów co do praw języka chorwackiego w Sejmie węgierskim, lecz jest także przeciwnikiem całej polityki antichorwackiej, zainaugurowanej przez obecną większość. Pragnie on załatwić obecny zatarg drogą kompromisową i przyrzekł posłom chorwackim, że chętnie podejmie się pośrednictwa w tej sprawie. Z jego też inicyatywy odbyła się już konferencya między posłami chorwackimi a reprezentantami rządu — która atoli pozostała bez rezultatu. Posłowie chorwaccy godzili się na to, ażeby główną kwestyę sporną — sprawę pragmatyki służbowej dla urzędników kolejowych — przedłożono do rozstrzygnięcia osobnej komisyi regnikolarnej, lecz w zamian za to i za odstąpienie od obstrukcyi żądali od rządu węgierskiego konkretnych ustępstw, między innemi usunięcia obecnego bana bar. Rakodczaja. Rząd węgierski warunek ten odrzucił, a nadto oświadczył urzędowo, że odtąd nie będzie pertraktował z delegacyą chorwacką w inny sposób, jak tylko za pośrednictwem tegoż właśnie bana Rakodczaja.

Zatarg stanął więc obecnie na ostrzu miecza. Posłowie chorwaccy pragnęliby utrzymać dra Justha na stanowisku prezydenta Izby poselskiej i w tym celu, gdy on przewodniczy obradom w Sejmie, — aby nie utrudniać mu sprawowania swego urzędu wobec większości madziarskiej — wstrzymują się od zabierania głosu w kwestyach porządku obrad i regulaminu. To atoli nie wystarcza większości madziarskiej. Żąda ona od prezydenta, ażeby zasadniczo przechylił się na stronę wiceprezydentów i podobnie, jak oni, zwalczał obstrukcyę chorwacką. A ponieważ Justh absolutnie na to się nie godzi, nie pozostaje mu nic innego, jak usunąć się ze stanowiska prezydenta.

Obecne przesilenie atoli przez to bynajmniej nie zostanie zażegnane, lecz prawdopodobnie znacznie się jeszcze zaostrzy. Doświadczenie wykazuje, iż nawet taka interpretacya ustawy językowej, — jaką głoszą obaj wiceprezydenci, obstrukcyi Chorwatów zupełnie złamać nie zdoła. Ponieważ zaś stronnictwo niezawisłości opiera się ogólnemu obostrzeniu regulaminu, nie pozostanie rządowi nic innego, jak albo spełnić żądania Chorwatów, albo też stłumić ich obstrukcyę brutalnemi gwałtami, przemocą siły. W przeciwnym bowiem razie Sejm węgierski do nowego roku — przedłożeń ugodowych załatwić nie zdoła!

Tymczasem bezstronne wystąpienie polityka tak wybitnego, tak ogólnem cieszącego się poważaniem, jakim jest prezydent Justh, na korzyść Chorwatów, znacznie wzmocniło ich pozycyę. I wobec tego zachodzi także możliwość, że to niezwykłe przesilenie prezydyalne zamienić się może nawet na przesilenie gabinetowe na Węgrzech.

Z trzeciej Dumy.

Na posiedzeniu Dumy, na którem wybrano wiceprezydentów i sekretarza, 246 posłów wyłącznie z prawicy i październikowców złożyło prezydyum memoryał, wykazujący konieczność wysłania carowi wiernopoddańczego adresu w odpowiedzi na jego powitanie Dumy.

Co do samego adresu, to nie powinien mieć charakteru programu prac Dumy, jak to się zwykle w parlamentach praktykuje, ale ma być prostem wyrażeniem uczuć wiernopoddańczych. Tak przynajmniej pojmują go reakcyoniści. Październikowcy natomiast chcieliby zaznaczyć w adresie swoje stanowisko konstytucyjne i w tym celu włączają do adresu, którego projekt opracował już Guczkow, a który partya aprobowała, wyrażenie wdzięczności za ogłoszenie manifestu konstytucyjnego z 30 października 1905 roku i obietnicę, że na gruncie tego manifestu będą pracowali ze wszystkich sił nad uzdrowieniem Rosyi. Adres, wedle projektu Guczkowa, ma wreszcie zawierać prośbę o osobiste posłuchanie dla członków Dumy, aby mogli poinformować cara o potrzebach państwa.

Wczoraj wspomnieliśmy, że prezydent Chomiakow z powodu nie dopuszczenia kadeta Makłakowa do wiceprezydentury zagroził ustąpieniem. Otóż oficyalny organ październikowców „Gołos Moskwy" pośpieszył natychmiast z zaprzeczeniem tej wiadomości, twierdząc, że Chomiakow nie należy do ludzi łatwo zmieniających raz powzięte postanowienia i że Chomiakow jest obecnie na stanowisku prezydenta bardzo potrzebnym. Duma zapowiada się jak najlepiej. W sferach dworskich przywięzują do niej wielkie znaczenie i nadzieje, żadne zatem zmiany w prezydyum nie są nawet przypuszczalne.

Stanowisko gabinetu Stołypina wobec Dumy jest naturalnie bardzo przychylne. W niedzielę był Stołypin z rewizytą u Chomiakowa, pił u niego herbatę i długo rozmawiał o najważniejszych sprawach politycznych. W gabinecie opracowuje się teraz program deklaracyi rządowej, którą na jednem z najbliższych posiedzeń Dumy złoży Stołypin. Sprawie tej były już poświęcone dwa z rzędu posiedzenia Rady gabinetowej. Pierwotny zamiar, aby wszystkie wnioski, które rząd złożył w obu pierwszych Dumach, uważać za niebyłe, został zaniechany. Natomiast zgodzono się uważać wszystkie wnioski, złożone drugiej Dumie, za wniesione „ipso

---

A. Kallas.

Ci, którzy powrócą...

(Ciąg dalszy.)

— Chodźmy... chodźmy! — powtarzała, nie słysząc, czy też nie rozumiejąc słów jego.

— Proszę sobie wybrać innego towarzysza. Dobranoc!

— Panie Wacławie!

Uczepiła się jego ramienia i drżąc, mówiła, jak w obłędzie:

— Nie puszczę pana! Słuchaj pan... ja nie żartowałam. Niech mi pan wierzy. Ja jestem płytka... ja jestem, jak pan pisałeś w swoich pamiętnikach, duchową analfabetką; zostawiłeś pan zeszyt na stole w swoim pokoju... byłam dziś rano przy sprzątaniu i przeczytałam... Jeszcze jeden dowód, że ze mnie umysłowa analfabetka... Jestem lekkomyślna, nieobliczalna... ale ja... kocham pana...

Cofnął się, patrząc na nią, jak na waryatkę.

— Pani?... Pani... mnie?

A ona, puściwszy jego ramię, stała przed nim już uspokojona i łagodna.

— Nie wiem, czy to miłość, bom nigdy jeszcze nie kochała. Ale to wiem, że muszę iść z panem, że pójdę. A gdy pan umrze, umrę także.

— Dlaczego mi to pani mówi?

— Kocham pana.

— Dlaczego? Dlaczego?...

— A czy my wiemy, dlaczego kogoś kochamy?

Spojrzał jej w twarz i nagle zdało mu się, że to nie ta, jaką znał dotychczas.

— Kocham... kocham — powtarzała cichutko.

Miał oczy pełne łez i zasłonił je dłońmi.

— Swoje marzenie o miłości pani kocha.

Czy znowu nie słyszała, czy też zrozumieć nie chciała słów jego, bo powtarzała w upojeniu tęsknoty:

— Pójdę z panem...

— Szuka pani przygód — bronił się przed nią i przed samym sobą.

Popatrzyła na niego, jak ptak skrzywdzony, aż zadrżał w najtajniejszych głębinach swojej jaźni.

— Panie Wacławie... teraz ja panu powiem: proszę nigdy tak nie szydzić. Ja mogę być umysłową analfabetką, ale ja kocham pana. Niech mi pan wierzy!... Ja dużo przemyślałam i byłabym coś dobrego, a pięknego uczyniła, tylko nikt mnie nigdy nie zachęcił, nie pokazał drogi... Niech mi pan wierzy!... A jeśli mnie pan kochać nie może, jeśli już jesteśmy oboje tak bardzo nieszczęśliwi, to może lepiej razem...

— Co? — wyszeptały bezwiednie jego wargi, gdy całą uwagę skupioną miał na jej postaci, dziwnie szlachetnej w liniach.

— Umrzeć...

Była w tem słowie i w głosie jej haszyszowa rozkosz senna, i tak go omamiła, że już nie wiedział, czy przeżywa to wszystko, czy też marzy dalej o tem, o czem kiedyś już myślał i marzył. Już dawniej wabiła go śmierć, i nie był w stanie zapomnieć pokusy.

— Powiedziałeś pan, że powrócą ci, co pragną widzieć, a nie widzieli, co pragną użyć szczęścia, a nie użyli. I ci powrócą, którzy tęsknili i w tęsknocie pomarli...

Powtórzyła jego słowa, oddawała mu to, co otrzymała od niego: tęsknotę. A więc sprawdziły się słowa ewangelii, czytane kiedyś pobieżnie, a teraz powrotną falą pamięci uderzające o jego świadomość: „Co będzie siał człowiek, to też będzie żął..."

Czemu? Czemu to tak? — tłukło się teraz w jego rozbolałej głowie.

— Chodźmy nad tamę. Woda tam skarży się: zatrzymali mnie, a ja pędzę... pędzę... Nałożyli pęta, a ja burzę się... burzę się... Nie mogę płynąć spokojnie i źle mi... źle mi...

Kto mówił te słowa? Ewa? Czy też powtarzał je chór głosów w jego własnej duszy, jak w rozwalonej świątyni rozbrzmiewający żałosną skargą?...

— Ależ to szaleństwo! — zawołał, chcąc oprzytomnieć sam i Ewę natchnąć rozwagą. — Wróć pani do swego mieszkania. Każę obudzić pułkownika...

Uśmiechnęła się; wiedziała, że niemocen jest uczynić teraz cośkolwiek bez niej; był urzeczony czarem tęsknoty.

— Kocham pana. Dotychczas myślałam: jutro będzie inaczej, lepiej. I tak przyszło to oczekiwane jutro i dziesiątki, setki takich dni... Teraz niczego się już nie spodziewam...

To był także krzyk jego duszy, ból najkrwawszy minionych dni, bluźnierstwo, ciskane przeznaczeniu i żałosna skarga do Boga Ojca: Za cóżeś tak nieszczęśliwym uczynił i zabrał nawet złudzenie?!

— Przyjechałeś pan, żeby umrzeć, a ja pokochałam...

A więc na prawdę, czy tylko szał? A może ukojenie i pociecha, żeby mu nie żal było umierać samemu, by mógł usłyszeć bogdaj na chwilę przed śmiercią, że kochała go kobieta młoda i piękna.

— Czem ja pani podziękuję? — spytał do głębi duszy wzruszony.

— Niech się pan zbliży, panie Wacławie... Jeszcze bliżej...

Wyciągnęła do niego obie dłonie.

A gdy poczuła, że zadrżały w jej dłoniach jego ręce, przytuliła się prędko twarzą do twarzy.

— Usta pana...!

Całowała go najpierw jak kochanka, potem jak siostra, a skoro przemocą wyrwał się z jej objęcia, ostatni, prawie macierzyński pocałunek złożyła na czole jego.

Wtedy osunął się do jej kolan i wydała mu się w tej chwili wielką i świętą w tem ukochaniu nieszczęścia.

Potem wstał i rzekł:

— Bądź zdrowa!...

— Jakto? Pan odchodzi sam?

Chciał krzyknąć: „Pani nie powinna!..." A może wypowiedział te słowa; lecz nagle, jakby głos jego był struną, co zbyt wyciągnięta pęka, stanął niemy i czekał aż przeminie trwoga.

Ewa zbliżyła się do niego cichutko.

— Chce pan iść sam... Dlaczego?... Ach, nie wierzy mi pan!...

W milczeniu pochwycił jej ręce i całował długo... długo...

— Pójdziemy razem — szepnęła.

Zbladł straszliwie, wysilał myśl, szukał słów wymówki; a myśli i słowa jakby się gdzieś rozłaziły.

Coś chciał powiedzieć i już nie pamiętał.

— Niech pani teraz spocznie. Jutro pomówimy o tem. Pani się jeszcze namyśli. Jesteś pani młoda, piękna i zdrowa. W młodości swojej znajdziesz siłę do walki.

Rzekł to, nie patrząc na nią wcale, zły na siebie, że nic innego w tej chwili powiedzieć nie może. Równocześnie miał takie wrażenie, że ktoś z jego głowy wymiótł wszystkie myśli.

— Jutro... jutro...

Powtarzać zaczęła to słowo jak przez sen i trwała tak chwilę w spokojnej zadumie przeczuwanych tęsknot.

— Dobranoc pani! (Dok. n.)

facto“ także do trzeciej Dumy, o czem będzie ona zawiadomiona. Z drugiej strony gabinet uważa za potrzebne, aby wnioski były rozpatrywane w Dumie w porządku ich ważności i pilności. Za najpilniejszą zaś sprawę uważa rząd reformę sądownictwa miejscowego. Zdaniem Stołypina, z którym zgadzają się także inni członkowie gabinetu, potrzeba w deklaracyi zaznaczyć, że rząd uważa za najpilniejsze wprowadzenie zasady ścisłej praworządności w miejsce dzisiejszych wyjątkowych przepisów, wynikających ze stanu wojennego i wzmocnionej ochrony. Pierwszym zaś krokiem do tego jest utworzenie prawidłowo funkcyonujących sądów miejscowych, ponieważ one tylko mogą zabezpieczyć ściśle legalną administracyę. Dalej za drugi warunek uspokojenia państwa uważa rząd urzeczywistnienie zasady nietykalności osoby i życia. Ta część programu jest już postanowiona. Obecnie rząd opracowuje swój program agrarny, który także będzie włączony do deklaracyi.

Do charakterystyki trzeciej Dumy przyczynić się może także następujące porównanie stopnia jej inteligencyi, które przytaczamy za „Rjeczą“: Otóż w obecnej Dumie jest 48·7 procent posłów z wykształceniem akademickiem, podczas gdy w pierwszej było 42·1 procent, a w drugiej tylko 38·6 procent. Ze średniem wykształceniem jest obecnie 25 procent posłów, wobec 13·8 procent w pierwszej Dumie i 20·8 procent w drugiej.

Na pozór zatem trzecia Duma jest znacznie inteligentniejszą od swoich poprzedniczek. Ale tylko na pozór. Jeżeli bowiem weźmiemy na uwagę nie liczbę i formę, ale jakość inteligencyi, to okaże się, że trzecia Duma stoi pod tym względem na szarym końcu. I tak literatów niema w trzeciej Dumie ani jednego, podczas gdy w pierwszej Dumie było ich 12, a w drugiej 10. Adwokatów jest teraz 22 wobec 38 w pierwszej, a 30 w drugiej, lekarzy (19) i profesorów (9) jest w tej Dumie tyle, co w poprzedniej; w pierwszej natomiast było profesorów 14. Liczba działaczy ziemskich, która w pierwszej Dumie wynosiła 61, w drugiej 16, spadła w trzeciej na 13. — Miejsce dawnych posłów włościańskich zajmuje obecnie 34 marszałków szlachty („predwoditielej dwarianstwa“) 9 „niepremiennych cztenow gubiernskawo prisutstwia“, 3 ziemskich naczalników, kilku oficerów generałów i żandarmów, tudzież kilkunastu „starostów“ wiejskich, będących kreaturami administracyi. — Charakterystycznym także jest wzrost liczby popów, która z 14 w pierwszej i 19 w drugiej podniosła się obecnie do 51. — Przytem zauważyć należy, że gdy w pierwszych Dumach popi należeli przeważnie do partyj radykalnych, to obecnie wszyscy ci długowłosi „batiuszkowie“ stanowią skrajne skrzydło prawicy.

Z aeronautyki.

Jak to już doniósł telegram, umieszczony w niedzielnym numerze „Nowej Reformy“, znany aeronauta Santos-Dumont przedsięwziął w sobotę szereg wzlotów ze swoim aeroplanem „nr. 19 bis“, noszącym także nazwę „Libellulle“. Wyniki uznał Santos-Dumont za tak pomyślne, iż postanowił podjąć wzlot o nagrodę Deutsch-Archdeacona, który wyznaczył 50.000 franków dla aeronauty, który przeleci tam i napowrót drogę, wynoszącą 1 kilometr. O tym zamiarze zawiadomił Santos-Dumont paryski aeroklub.

„Libellula“ różni się tem od dawnych aeroplanów Santos-Dumonta, że posiada skrzydła, rozpostarte zupełnie prosto, a dalej, że miejsce dla kierownika balonu nie znajduje się w centrum aeroplanu, lecz poniżej skrzydeł. Próby wzlotu rozpoczęły się w sobotę rano na specyalnem polu ćwiczeń w Issy-les-Moulineaux, niedaleko obwodowych murów paryskich. Pole odcięte było przez żandarmów. Oprócz komisyi, która rozporządza nagrodą Deutsch-Archdeacona, stawili się na miejscu wybitni aeronauci, jak Tissandier, Kapferer, kapitan Ferber, Archdeacon. Do południa przedsięwziął Santos-Dumont 7 wzlotów. Pierwszy i trzeci wzlot nie udał się z powodu niewystarczającego ogrzania motoru. Podczas drugiego wzlotu aeroplan wzniósł się w górę pod kątem 45° i przeleciał drogę, wynoszącą 100 metrów. Czwarty wzlot powiódł się najlepiej, gdyż awiator wzniósł się gładko i przeleciał przeszło 200 metrów w powietrzu, wznosząc się do wysokości 7 metrów, to opadając do 2 metród nad ziemią. Ruch był jednostajny. Ostatnie trzy wzloty nie dały pomyślnego wyniku, gdyż rozpęd odbywał się przeciwko wiatrowi. Po południu wznosił się Santos-Dumont kilka razy, przelatując przestrzeń 50 do 100 metrów, ale zaniechać musiał dalszych prób, gdyż regulacya motoru nie była prawidłowa. O dalszych próbach niema dotąd żadnej wiadomości.

W Issy-les-Moulineaux znajduje się, jak wspomnieliśmy, osobne „pole ćwiczeń“, odstąpione przez państwo aeronautom do użytku. Znaczna przestrzeń jest ogrodzona, a u wejścia stoi sierżant policyi czuwający, ażeby natręci nie mogli się dostać poza ogrodzenie. Obok pola ćwiczeń wznoszą się budynki drewniane, w których aeronauci mogą na stałe umieszczać swoje statki napowietrzne i wszelkie przyrządy. Mają tutaj swoje szopy aeronauci: Farman, Delagrange, kapitan Ferber i Bischof. Rząd popiera usilnie doświadczenia na tem polu i w tym celu oddał tak wielką przestrzeń do użytku aeronautów. Podczas wzlotów konni i piesi żandarmi czuwają nad porządkiem i trzymają zdala tłumy ciekawych widzów i wszędobylskich rzezimieszków.

Jeden z korespondentów „Neues Wiener Tagblattu“, przybywszy do Issy, trafił właśnie na chwilę, gdy Farman rozpoczął przygotowania do wzlotu. Start jego aeroplanu jest nieco skomplikowany i potrzeba do niego pomocy robotników, którzy trzymają przy ziemi tył statku. Jeden z robotników nakręca motor, a ponieważ dla oszczędzenia ciężaru niema korby, posługiwać się musi śrubą powietrzną. Trzeba do tego wielkiej zręczności. Robotnik, nakręciwszy śrubę, musi bardzo szybko odskoczyć, w przeciwnym bowiem razie może go pochwycić śruba. Wreszcie wszystko jest gotowe i Farman, podniósłszy rękę, woła: „Lachez tout!“ Aeroplan biegnie po ziemi, ale jeszcze nie ulatuje w powietrze. Nareszcie zaczyna się wznosić i wygląda jak mewa z rozpostartemi skrzydłami niesiona prądem wiatru. To wznosząc się, to opadając, płynie Farman w powietrzu, za pomocą swojego aeroplanu. Statek zwraca się na lewo. Kierownik chce skręcić i opisuje rzeczywiście krzywiznę, zbliżoną do półkola. Wreszcie zatrzymuje się na krańcu pola i opada bez przeszkody na ląd.

A tymczasem na drugim krańcu pola ćwiczeń zjawia się inny aeroplan, wyglądający jak olbrzymi motyl. Wszyscy obecni przyglądają mu się z ciekawością, ale odnoszą wrażenie, jak gdyby Bischof ćwiczył się tylko w kierowaniu. Farman znowu się wznosi i znowu ląduje. Nagle słychać głośne okrzyki. Wydali je widzowie na widok motyla, który się wzniósł w powietrze, jednakże szybko spadł na ziemię z uszkodzonemi skrzydłami. Na miejsce wypadku pospieszyli znawcy automobilami, pocwałowali też konni żandarmi. Znalazł się również i reporter na bicyklu, ażeby stwierdzić, że wypadek ograniczył się tylko na uszkodzeniu aparatu.

Korespondent wspomniany, znając Farmana z dawniejszych czasów, wdał się z nim w rozmowę. Farman wyrażał się z wielką ufnością o przyszłości aeroplanów. „Zdobyliśmy powietrze — rzekł naostatek — chodzi teraz o to, ażeby je utrzymać w posiadaniu“.

Kronika berlińska.

Berlin, 17 listopada.

(Książka o ks. Elizie Radziwiłłównej. — Miłość króla i jej koleje. — Pobyt Wilhelma w Anglii. — Z teatrów.)

Na półkach księgarskich pojawi się wkrótce książka, napisana przez Oswalda Baera, p. t. „Ks. Eliza Radziwiłłówna“, a prasa tutejsza już teraz daje o niej obszerne wzmianki na podstawie arkuszy próbnych. Autor starał się zebrać cały przystępny dla niego materyał, odnoszący się do ks. Elizy, i ogłosił pomiędzy innemi listy jej, pisane do Blanki von Wildenbruch w latach 1826 do 1832. Jak wiadomo, ówczesny ks. pruski Wilhelm, późniejszy cesarz niemiecki Wilhelm I, dziad obecnie rządzącego cesarza Wilhelma II, kochał się w ks. Elizie i marzył o jej poślubieniu, a były chwile, w których marzenie to było wcale bliskim ziszczenia. Wobec tego prasa tutejsza zajmuje się żywo wspomnianą książką, z której w pochlebnem świetle wychyla się postać Wilhelma, najbardziej sympatycznego w galeryi królów pruskich.

Książę pruski Wilhelm i ks. Eliza Radziwiłłówna znali się dobrze od dziecka. Gdy w roku 1815 na dworze berlińskim z powodu zawarcia pokoju urządzono wielki festyn, dwunastoletnia naówczas ks. Eliza przedstawiała w kadrylu „przyjaźń“, a starszy od niej o 6 lat ks. Wilhelm powitał ją jako Konrad III. W czasie, gdy w obu sercach młodocianych zaczęła kiełkować miłość, a więc w roku 1820, w pałacu ks. Radziwiłłów w Berlinie życie towarzyskie zataczało szerokie kręgi i było bardzo ożywione. Ks. Antoni był znany w świecie artystycznym jako zwolennik i mecenas Szopena, a po dziesięcio-letniej pracy stworzył muzykę do „Fausta“ Goethego, z którą naówczas właśnie miało się zapoznać towarzystwo berlińskie w obecności króla. Ks. Wilhelm zbliżył się wtedy do ks. Elizy i zapłonął do niej głęboką miłością, chociaż zdawał sobie sprawę z trudności, które stały na przeszkodzie jego małżeństwu. Jednakże z początku zdawało się, że król pruski, ojciec Wilhelma, nie jest przeciwny planom syna.

Ks. Wilhelm zaczął bywać w domu ks. Radziwiłłów. — Wedle opisu jednej z przyjaciółek, ks. Eliza Radziwiłłówna była usposobienia łagodnego. Tańczyła z przedziwną gracyą i posiadała bardzo miły głos, którym oddawała niektóre pieśni w sposób porywający. Na jednym z balów kostyumowych pojawiła się jako Ondyna, ubrana w strój barwy morza, z dyademem perłowym na czole, z perłami na szyi, tudzież na ramionach. Włosy rozpuszczone spływały poniżej kolan, włosy o barwie, którą trudno określić, a którą zwykle nazywamy popielatą. Wyglądała urocze, jak gdyby wcielenie wdzięku niewieściego. Ks. Wilhelm i ks. Eliza należeli do siebie, a jak poważnie dwór berliński zapatrywał się na sprawę ich małżeństwa, świadczą poszukiwania co do kwestyi stanowej równorzędności rodu Radziwiłłów i usiłowanie króla Fryderyka Wilhelma III, ażeby skłonić cara Aleksandra I do... adoptowania ks. Elizy.

Ale wreszcie wobec tak zwanej racyi stanu ustąpić musiała miłość książęca. W czerwcu 1826 roku zapadło ostateczne rozstrzygnięcie. Król napisał do ks. Wilhelma list, wzywający go, ażeby ze względów państwowych wyrzekł się upragnionego związku małżeńskiego, a ks. Wilhelm ustąpił wobec woli króla i ojca swojego. Później jako król i cesarz ustępował często z niechęcią wobec woli Bismarcka. Ale to wyrzeczenie się ukochanej kobiety wstrząsnęło nim do głębi. W liście do swego przyjaciela Natzmera pisał ks. Wilhelm, że składa swoje losy w ręce Boga, rządzącego ludźmi. „W pierwszych dniach byłem zdruzgotany — żali się ks. Wilhelm — a teraz mimo całej walki pożera mnie ból inny, straszny ból pustki. Zanadto przykry jest kontrast pomiędzy uczuciami, które mnie ożywiały niegdyś na myśl o straconej teraz istocie, a temi, wobec których obecnie kamienieję, gdy wszystko beznadziejnem się stało.

Po zerwaniu serdecznych stosunków ks. Eliza przebywała w Antoninie, dokąd przeniosła się jej rodzina, ażeby się oddalić od dworu berlińskiego. Pisała stamtąd, że znajduje się w takiem usposobieniu ducha, w którem ludzie na nic się zdać nie mogą, a tylko Bóg jest pociechą. W rok później pisała, że potępiając ks. Wilhelma, posunęła się za daleko. W taki sposób skończyła się ta historya miłosna. W r. 1831 miała ks. Eliza oddać swoją rękę ks. Frycowi Schwarzenbergowi, ale i to małżeństwo nie doszło do skutku. Ks. Eliza umarła na suchoty dnia 27 września 1834 r. Ale Wilhelm I do końca życia zachował o niej gorące wspomnienie.

Cesarz Wilhelm II ma pozostać przez pewien czas w Anglii dla wypoczynku i zamieszkać w Highcliffe Castle, zamku, będącym własnością pułkownika Montagu Stuart Wortley'a. Zamek ten leży na południowem wybrzeżu Anglii w Hampshire, w okolicy, chronionej od wiatrów północnych i odznaczającej się łagodnym klimatem. Temperatura jest tam bardzo jednostajna, ani zbyt gorąca w lecie, ani zbyt niska w zimie. Lekarze sądzą, że choroba gardła, na którą zapadł cesarz Wilhelm, zostanie tam rychło usunięta.

Sceniczne „tryptyki“ są w modzie, aczkolwiek powodzenie ich bywa nieszczególne. W tutejszym teatrze pod nazwą „Kleines Theater“ odegrano niedawno trzy jednoaktówki J. Hirschfelda, którym przypadł w udziale „succès d'estime“. Pierwsza jednoaktówka p. t. „Martwe życie“ przedstawia malarza, który podczas katastrofy kolejowej stracił żonę i dziecko, a potem w samotności umiera. Sztuka ta ma być nastrojową, a jest, Bogiem i prawdą, wielce nudną. Lepszą, chociaż o bardzo zużytych motywach, jest druga jednoaktówka p. t. „Die Aufrechte“, w której upadła dziewczyna powraca do moralnego życia i ma wyjść zamąż za urzędnika. Ale ojciec jej wraca z więzienia, zamieszkuje u córki i wypłasza narzeczonego. Dziewczyna ze swoją siostrą nieuleczalnie chorą, truje się. W trzeciej wreszcie sztuce p. t. „Pewność“ żona uczestnika wyprawy do bieguna czeka na powrót męża. Przyjaciel męża będąc pewny, że podróżnik zginął, stara się o rękę samotnej kobiety, która skłania się chwilami do jego próśb. Ale gdy nadeszła „pewność“, że mąż zginął pośród lodowców, wdowa oświadcza, że pozostanie zmarłemu wierną do śmierci i poświęci się wychowaniu pozostałych dzieci. Tutaj wielki motyw został przybrany w wyblakłe frazesy i chybił celu. Mimo to autor miał pewne powodzenie w scenach, które odpowiadały jego sentymentalności.

Kronika.

Kraków, 20 listopada.

Sprawy miejskie. Wczoraj odbyło się posiedzenie komisyi gazowo-elektrycznej pod przewodnictwem prezydenta miasta, dra J. Lea, w obecności obu wiceprezydentów. Na posiedzeniu tem dyrektor elektrowni miejskiej, inżynier Gajczak, przedłożył bilans elektrowni m. za rok 1906. Zamknięcie rachunkowe strat i zysków tej instytucyi przedłożył r. m. U. Schwarz. W dyskusyi nad przedłożonem sprawozdaniem zabierali głos radcy: Turski, Uderski, Judkiewicz, Domański i I wiceprezydent, dr Szarski. Następnie dyrektor Gajczak przedłożył preliminarz budżetu elektrowni na rok 1908, poczem przyznano odpowiednie remuneracye urzędnikom i robotnikom zakładu, oraz uchwalono zaprotokółować elektrownię pod firmą „Elektrownia miejska w Krakowie“.

Komisya przyjęła dalej budżet gazowni miejskiej przedłożony przez dyrektora Dąbrowskiego, oraz ustanowiła stałą komisyę rewizyjną dla gazowni i elektrowni, urzędującą przynajmniej raz na kwartał w tych zakładach.

Wiadomości osobiste. Prezydent miasta dr Juliusz Leo, wyjechał dzisiaj do Wiednia, celem wzięcia udziału w obradach komisyi dla nowej ordynacyi wyborczej do Sejmu.

Z teatru miejskiego. „Mademoiselle Josette ma femme“, która pod tytułem „Narzeczona w depozycie“ grana będzie w Krakowie po raz pierwszy w sobotę 23 bm. — stanowiła w roku zeszłym maksymalny sukces komedyowy Paryża. W teatrze Gymnase grano ją niedawno po raz 350-ty, Ponadto zorganizowano odrębną trupę, która z komedyą tą objeżdżała nietylko miasta francuskie, lecz i belgijskie, oraz szwajcarskie. Powodzenie swoje zawdzięcza niewątpliwie nietylko wyjątkowemu humorowi sytuacyi, lecz i widocznej trosce o to, aby się wynieść nad poziom hałaśliwych w pomyśle fars bulwarowych.

„Cyd“ Corneille'a-Wyspiańskiego grany będzie w piątek po raz siódmy.

Ze sfer pocztowych. W niedzielę 24 bm. o godzinie 4 po południu odbędzie się w sali klubu pocztowego (Lubicz, l. 5) wiec urzędników pocztowych, dostępny dla wszystkich sfer urzędniczych, a obejmujący 2 główne punkty obrad: 1) Stosunki awansowe; 2) pragmatyka służbowa. Na wiec zaproszono posłów i prezydyum m. Krakowa. Zaznaczyć należy, że wiece pocztowe odbędą się w ten sam dzień w 40 miastach państwa.

Konserwatorowie zabytków sztuki. Minister oświaty zamianował konserwatorami centralnej komisyi dla zabytków sztuki i pomników historycznych dla sekcyi III na przeciąg lat pięciu: dra Stanisława Krzyżanowskiego, profesora uniwersytetu, dyrektora archiwum miejskiego w Krakowie, dra Stanisława Estreichera-Rozbierskiego, profesora uniwersytetu w Krakowie; dra Stanisława Kutrzebę, docenta prywatnego i adjunkta krajowego archiwum aktów grodzkich ziemskich w Krakowie, oraz dra Fryderyka Papéego, dyrektora biblioteki uniwersytetu w Krakowie, a mianowicie: dra Stanisława Krzyżanowskiego na powiaty polityczne: Chrzanów, Kraków i miasto Kraków; dra Stanisława Estreichera-Rozbierskiego na powiaty polityczne: Biała, Myślenice, Podgórze, Żywiec, Wadowice i Wieliczka; dra Stanisława Kutrzebę na powiaty polityczne: Gorlice, Grybów, Jasło, Krosno, Limanowa, Nowy Targ i Nowy Sącz; dra Fryderyka Papéego na powiaty polityczne: Bochnia, Brzesko, Brzozów, Dąbrowa, Kolbuszowa, Łańcut, Mielec, Nisko, Pilzno, Przeworsk, Ropczyce, Rzeszów, Strzyżów, Tarnobrzeg i Tarnów.

Katastrofa kolejowa. Zwyczajny wiedeński pociąg osobowy, który przychodzi do Krakowa o godz. 3 rano, przyszedł dzisiaj do Krakowa dopiero po godz. 6. Równocześnie zarządowi kolei północnej w Krakowie sygnalizowano, że wiedeński pociąg pospieszny, który zwykle przychodzi do Krakowa o godz. 6 m. 18 rano, spóźni się co najmniej o 2 do 3 godzin. Ponieważ pospieszny pociąg wiedeński po kilkuminutowem tylko czekaniu w Krakowie rusza zaraz do Lwowa, polecono zarządowi w Krakowie wysłać do Lwowa w miejsce spóźnionego inny, specyalnie przygotowany pociąg, co też istotnie uczyniono. Ów zaś spóźniony, pospieszny pociąg wiedeński, przyszedł do Krakowa dopiero o g. 11½ przed południem.

Jak się dowiedzieliśmy w zarządzie krakowskiej stacyi, powodem tak znacznego spóźnienia się pociągów była katastrofa, która wydarzyła się dzisiejszej nocy na stacyi Lipnik w Morawach, gdzie wykoleił się pociąg towarowy, zdążający do Wiednia. Wykolejenie było w skutkach groźne, gdyż podobno nie obeszło się bez ofiar i jeden ze służby kolejowej miał zginąć. Tory w miejscu katastrofy miały zostać nadwerężone i zawalono zostały złamkami kilku, czy też kilkunastu potrzaskanych wagonów pociągu towarowego. Powodem wykolejenia miało być złe nastawienie zwrotnicy na stacyi Lipnik.

Podróżni, którzy przyjechali do Krakowa spóźnionym pociągiem pospiesznym o godz. 11½ przed południem, opowiadają, że zniszczenie toru w Lipniku ma być bardzo znaczne, lecz urzędnicy tamtejszej stacyi odmawiali wyjaśnień co do rozmiarów i przyczyny katastrofy.

Z kraju.

Na rzecz „Domu zdrowia“ w Zakopanem. W ostatnim numerze „Dziennika urzędowego“, wydawanego przez krajową Radę szkolną, znajduje się okólnik tej najwyższej władzy szkolnej, odnoszący się do czynnego poparcia celów „Domu zdrowia“ Towarzystwa uczącej się młodzieży w Zakopanem. Jak wiadomo, położenie materyalne tej nader pożytecznej instytucyi jest bardzo krytyczne, a znaczny i stale wzrastający deficyt utrudnia możność nietylko należytego funkcyonowania, ale wprost samego istnienia nawet. Przychodzi wprawdzie z pomocą stałą Wydział krajowy, udzielając biednym uczniom, tam się leczącym, wsparć miesięcznych w kwocie 60 koron, ale nie wystarcza to na utrzymanie pacyenta i roztoczenie nad nim potrzebnej opieki, tak, że z konieczności do „Domu zdrowia“ przyjęci mogą być tylko ci, którzy do tej subwencyi dodadzą jeszcze 40 koron miesięcznie na uzupełnienie pokrycia kosztów całkowitego utrzymania swego i kuracyi. Przez tych 40 koron niejeden zrezygnować musi z leczenia się wogóle — brak tej niewielkiej stosunkowo kwoty pozbawia społeczeństwo nieraz członka, który mógł przynieść mu pożytek i chlubę. Rada szkolna krajowa, chcąc tą tak ważną i doniosłą sprawą zainteresować te koła, które ona najbliżej może obchodzić, postanowiła zachęcić grona nauczycielskie, aby jako ciała zbiorowe wstępowały do Towarzystwa uczącej się młodzieży w charakterze członków wspierających. Wobec tego jednak, że wkładki członków tylko w bardzo drobnej części mogą pokryć potrzeby „Domu zdrowia“, upoważniła zarazem Rada szkolna dyrekcye wszystkich szkół średnich w kraju, aby w braku dostatecznych funduszów, którychby istniejąca niemal w każdym zakładzie „Pomoc dla ubogich uczniów“ dostarczyć mogła, uzupełniały koszty utrzymania ubogiego ucznia tej lecznicy drogą składek wewnątrz zakładu.

Ten sposób przyjścia w pomoc choremu koledze ma wielką pod względem wychowawczym doniosłość, bo zaprawia młodzież do ewangielicznej cnoty miłosierdzia, wyrabia w niej poczucie obowiązku wzajemnego pomagania sobie, uczy więc koleżeństwa w najszlachetniejszem znaczeniu. Równocześnie zaś znacznie przyczyni się to do wzrostu funduszów „Domu zdrowia“, jeżeli tylko nauczyciele nasi — w co wątpić nie należy — zechcą gorąco sprawę tę wśród młodzieży poprzeć i stosownie ją do ofiarności koleżeńskiej zapalić.

Urząd pocztowy nie przyjmuje monety niklowej. Od jednego z obywateli w Makowie (nazwisko znane redakcyi), otrzymujemy zażalenie, że w tamtejszym urzędzie pocztowym nie chciano przyjąć zapłaty za paczkę w kwocie 3 kor. 39 hal., wypłaconej monetą niklową (20 i 10 halerzówki). — Obywatel ów musiał wyjść z urzędu pocztowego, udać się do sklepu, tam zmienić niklową monetę na srebro (3 korony) i dopiero wtedy, w urzędzie pocztowym pieniądze te przyjęto. Wartoby się zapytać dyrekcyi poczt, na jakiej zasadzie urząd pocztowy w Makowie nie chce przyjmować monety niklowej?

Ludowy wiec antialkoholiczno-oświatowy odbędzie się w niedzielę dnia 24 b. m. w Gorlicach w sali „Sokoła“. Początek o godzinie 2. Referować będą: dr Zofia Daszyńska-Golińska: „Walka z alkoholem w programie stronnictw robotniczych“, dr Karol Zaleski: „Wpływ alkoholu na organizm“ (z demonstracyami), dr Michał Maciejowski: „Nasza gospodarka powiatowa i gminna“.

Tarnów, 19 listopada. (Z „Gwiazdy“. Wizyta posłów. Budżet gminy. Wieczór operowy.)

W niedzielę po południu odbyło się w stowarzyszeniu „Gwiazda“ wręczenie dyplomu honorowego tego stowarzyszenia posłowi drowi Battaglii. Przemówił imieniem „Gwiazdy“ p. Majewski. Po przedstawieniu zgromadzonym przybyłych posłów: dra Buzka i Maślanki, przemówił poseł Battaglia. Podziękowawszy za wręczony mu dyplom, wypowiedział mowę, w której określił sytuacyę polityczną, uwydatnił stworzenie Unii demokratycznej i wykazał znaczenie objęcia rządów przez demokratów. Skutkiem tego stosunki w kraju muszą się zdemokratyzować, a administracya musi być demokratyczną.

Następnie przemówił poseł dr Buzek. Mowca przedstawił zadania demokracyi, wykazał ugrupowanie posłów z Galicyi w stosunku do Koła polskiego i Unii demokratycznej, a więc konserwatystów, ludowców i socyalistów.

Mówił następnie poseł Buynowski i inni, poczem prof. Młynek oświadczył, że jako ludowiec chętnie widziałby zbliżenie swego stronnictwa do partyi narodowo-demokratycznej i powitałby ich wstąpienie do Koła polskiego. Mowca wspomniał o wiecu w Rzeszowie, gdzie delegaci ludowi mają zadecydować o wstąpieniu do Koła.

Budżet gminy m. Tarnowa został już wyłożony na przeciąg dni 14 do publicznego przeglądu. Odpowiednie uwagi należy wnosić do Rady miejskiej na piśmie.

Staraniem Towarzystwa muzycznego odbył się z końcem ubiegłego tygodnia w sali „Sokoła“ wieczór operowy. W program weszła „Wieczornica“ Noskowskiego, wykonana wcale dobrze przez chór Towarzystwa, oraz „Cavalleria rusticana“. Z wykonawców należy podnieść w roli Santuzzy pełną temperamentu grę sympatycznej artystki p. Wandy Trojanowskiej. Inne role spoczęły w rękach amatorów, którzy z trudnego zadania wywiązali się bardzo dobrze. Wcale dobrą Lolą była p. Orzechowska, matką p. Delekta, Turiddem p. J., Alfiem p. Lelek. Kierownictwo opery spoczywało w rękach p. Surzyńskiego, który dyrygował muzyką 57 p. p.

Witkowice (na Morawach) 18 listopada. W miejscowem Kole Towarzystwa szkoły ludowej odbywają się odczyty niedzielne, już od dłuższego czasu przy coraz liczniejszym współudziale członków i przygodnych gości. Ubiegłej niedzieli odbył się odczyt na temat: „Wychowanie fizyczne a duchowe w życiu narodów“. Prelegentem był p. Sierakowski, nauczyciel z Polskiej Ostrawy przy szkole imienia Osuchowskiego, utrzymywanej przez „Macierz“ śląską. — Poprzedził swą rzecz wstępem historycznym, w którym omówił pielęgnowanie gimnastyki u ludów starożytnych, jej wpływ na sztuki piękne i kulturę, następnie wychowanie fizyczne i duchowe przez komisyę edukacyjną w Polsce oraz w społeczeństwach dzisiejszych narodów. W końcu wskazawszy na konieczność walki z analfabetyzmem i alkoholizmem, wzywał mowca do zespolenia wszystkich sił celem narodowej i zawodowej organizacyi w kresowej walce na trzy fronty.

Przemówienie to przyjęto rzęsistemi oklaskami, poczem p. Słowik omówił powstanie listopadowe i Kościuszkowskie, a obecni słuchacze uczcili pamięć bohaterów, powstawszy z miejsc i odśpiewawszy kilka pieśni narodowych. Produkcyą chóru zakończono zebranie.

Ze świata.

Z Warszawy. (Reforma policyi w Królestwie. — Zniesienie parafij prawosławnych w Chełmskiem.)

W ministeryum spraw wewnętrznych rozpoczęła prace osobna komisya dla spraw reformy policyi. Na żądanie tej komisyi ministeryum spraw wewnętrznych zażądało od gubernatorów w Królestwie Polskiem przedstawienia danych o liczbie policyi w każdej gubernii, oraz szczegółowego wykazania środków, dostarczanych na utrzymanie policyi przez skarb, oraz o sumach zasiłków, wyznaczonych przez magistraty, fabryki i obywateli. — Przytem ministeryum zapytuje, czy zasiłki z fabryk i od niektórych osób prywatnych są trwałe, a również, czy w razie powiększenia wynagrodzenia policyi miasta mogą podwyższyć wyznaczone dla policyi zapomogi.

Z powyższego widać, że rząd pragnie koszta, spowodowane pomnożeniem policyi, przerzucić na zarządy miejskie i na obywateli.

Z Chełmu donoszą, że z powodu braku parafian następujące parafie prawosławne w eparchii chełmskiej: Rososz w powiecie bialskim, Orłów w powiecie krasnostawskim i Braniew w powiecie janowskim zostają zniesione. Cerkwie parafij tych, oraz majątki ich wraz z serwitutami, przekazane zostają parafiom sąsiednim. Ludność parafij tych zaraz po manifeście tolerancyjnym 30 października tłumnie przeszła na wyznanie katolickie. — Duchowieństwo prawosławne rok cały jeszcze dokładało usilnych starań w celu nawrócenia odpadniętych, ale bez skutku.

Dom polski w Moskwie. W tych dniach zalegalizowano w Moskwie statut „Domu polskiego“. Celem głównym tego stowarzyszenia jest łączność klas średnich i roboczych, urządzanie dla nich wieczorów, zebrań, odczytów i różnych rozrywek, utworzenie kasy pomocy, czytelni i t. d. Statut jest już zatwierdzony i wkrótce odbędzie się pierwsze walne zebranie, na którem wyjaśnią się dokładnie przyszłe cele Domu Polskiego.

Statystyka anarchii w Rosyi za czas od 15 października do 15 listopada obfituje dalej w charakterystyczne cyfry: Stracono w tym czasie z wyroku sądów wojennych 117 osób, zabito 138 osób prywatnych i 61 urzędowych, zraniono 99 osób prywatnych a 44 urzędowych. Wypadków rabunku było 187 na łączną sumę 400.000 rubli. Ograbiono między innemi 27 rządowych składów wódki, 11 urzędów pocztowych i 9 kas gminnych. Składów bomb i materyałów wybuchowych wykryto 32, tajnych drukarń 11. Dzienników zawieszono 5, a szereg innych obłożono grzywnami na łączną sumę 18.000 rubli. Rozruchy agrarne stłumione siłą były w guberniach: woroneskiej, saratowskiej, charkowskiej, mińskiej, grodzińskiej i połtawskiej. Szereg podpaleń dworów wykazują gubernie: smoleńska (7), kurska (11), grodzieńska, samarska, połtawska i czernihowska. Strajki robotników fabrycznych odbyły się w Wilnie, Kijowie, Brjańsku, Tyflisie, Saratowie i Ekaterinosławiu. Rozruchy studenckie wybuchły na uniwersytetach w Kijowie, Kazaniu, Tomsku i Moskwie.

Najpopularniejszy sędzia. Niedawno Anglia straciła najsurowszego, ale zarazem najpopularniejszego i najsprawiedliwszego sędziego w całem zjednoczonem Królestwie. Był nim Henryk Hawkins, obdarzony za zasługi tytułem lorda Brampton. Popularność Hawkinsa miała za źródło dwie główne jego zalety: znajomość ludzi i sztukę w krótkich słowach rozplątywania najzawilszych spraw, wynikających ze stosunków między ludźmi. Dziwny to był sędzia, którego za surowość nazwano katem. Nie było chyba w Europie sędziego, któryby się odważył uniewinnić złodzieja, po kilkakroć recydywistę. Hawkins to potrafił. Uniewinnił matkę, która wielokrotnie kradła chleb dla głodnych dzieci. Innym razem Hawkins uniewinnił człowieka, oskarżonego o usiłowanie zabójstwa. Był nim więzień, który zadał kilka ran nożem dozorcy za to, że ten przez złość zadeptał jedyne stworzenie, lubiane przez więźnia — mysz... Głośny był również w swoim czasie wyrok Hawkinsa w sprawie o dwużeństwo i dwumęstwo. Oskarżeni o to przestępstwo byli mąż i żona, z których każde zawarło nowy związek małżeński, nie uzyskawszy poprzednio rozwodu.

— Ci ludzie nie wyrządzili nikomu najmniejszej krzywdy i postępek ich nie podlega sądowi.

Tak zawyrokował Hawkins i uwolnił oboje od wszelkiej odpowiedzialności.

Ze stowarzyszeń.

W klubie prawników i Kole artystyczno-literackiem (Floryańska 28) odbędzie się 27 bm. koncert muzyki wojskowej. Początek o godz. 8 wieczór. Po koncercie tańce. Wstęp wolny dla członków i wprowadzonych gości.

Z Towarzystwa opieki nad polskiemi zabytkami sztuki i kultury. Dnia 13 bm. odbyło się posiedzenie wydziału Towarzystwa opieki nad polskiemi zabytkami sztuki i kultury w Krakowie pod przewodnictwem prezesa Tow. prof. Jerzego Mycielskiego.

Uchwalono na wniosek p. Stanisława Cerchy podjąć usilne starania u władz i czynników miarodajnych w celu przeprowadzenia ustaw odpowiednich, któreby gwarantowały należytą opiekę zabytkom przed napisami i wszelkiego rodzaju uszkodzeniami.

Następnie pp. prof. dr J. hr. Mycielski i dyrektor Zygmunt Hendel zdali sprawę o swej podróży do Warszawy, gdzie brali udział w posiedzeniu wydziału warszawskiego Towarzystwa opieki nad zabytkami przeszłości, specyalnie zwołany dla omówienia wraz z nimi restauracyi kościoła św. Jakóba w Sandomierzu. W tym celu dyr. Z. Hendel zbadał poprzednio kościół św. Jakóba w Sandomierzu i wobec tego, że sklepienie barokowe ściany główne kościoła romańskiego rozpiera, a z drugiej strony rekonstrukcya pierwotnego stanu nie nastręcza większej trudności, z wyjątkiem dorobienia stropu drewnianego nad całym kościołem, delegaci Tow. krakowskiego przychylili się do projektu architektów warszawskich co do usunięcia sklepienia barokowego. Warszawskie Tow. opieki dokonało już robót przedwstępnych około restauracyi kościoła św. Jakóba; na ostatniem posiedzeniu wydziału tegoż Tow. przedłożono bardzo pięknie i sumiennie wykonane rysunki stanu obecnego kościoła, jak również przedstawiono wyniki badań dotychczasowych, dokonanych już po odbiciu tynków i należytem oswobodzeniu innych części z późniejszych naleciałości.

Wykonanie projektu na restauracyę kościoła św. Jakóba polecono p. architektowi Jakóbowi Wojciechowskiemu z Warszawy i postanowiono wspólnie z delegatami krakowskimi powziąć ostateczną decyzyę co do ratowania i odnowienia tego wspaniałego budynku architektury romańskiej w Polsce.

Kolejno poruszył p. dyr. I. Hendel kwestyę zabytków artystycznych, znajdujących się w zamku ks. Radziwiłłów w Nieświeżu. Mieści się tam przedewszystkiem niezmiernie bogata kollekcya portretów rodzinnych, od 15 wieku począwszy, które koniecznie potrzebują sumiennej restauracyi. — Również kollekcya zbroi, jedyna w swoim rodzaju w Polsce i pierwszorzędnego znaczenia dla naszej kultury, zasługuje na pilną uwagę i na to, aby została zakonserwowana w sposób fachowy. Wydział Towarzystwa, przywiązując wielką wagę naukową do tych zbiorów, powziął zamiar zwrócić się z propozycyą rady i pomocy do ks. Jerzowej Radziwiłłowej, w celu wspólnego ratowania powyższych zabytków.

Również postanowiono zająć się kościołkami drewnianymi w Tomaszowie, Smardzowicach i Libuszy,

którym obecnie grozi niebezpieczeństwo zniszczenia.

Na wniosek p. Juliana Pagaczewskiego obradowano z kolei nad sprawą pomnika Stanisława Żółkiewskiego pod Cecorą (poległego tutaj w 1620 r.), poruszoną w prasie polskiej przez p. Butowicza. Wydział Towarzystwa polecił p. Stanisławowi Cersze, aby prywatną drogą wprzódy zbadał miejscowe warunki, w którychby można się zabrać do ratowania pomnika wielkiego hetmana Rzeczypospolitej.

Z Tow. rękodzielników i przemysłowców w Krakowie. Nadzwyczajne walne zebranie w sprawie zmiany statutu odbędzie się 2 grudnia o godz. 7½ wieczór w lokalu Izby rękodzielniczej na Kotłowem.

Wyjaśnienie. P. Józef Wilk, o którym donosiliśmy onegdaj, że w Podgórzu został raniony w bójce, prosi nas o wyjaśnienie, że nie jest bez zajęcia, tylko czeladnikiem szewskim — a co do zajścia, to nie brał żadnego udziału w bójce, lecz został z nienacka przez napastnika nożem przebity.

Repertoar teatru miejskiego.
We środę: „Opieka wojskowa".
We czwartek: „Królewicz Jaszczur", „Ciocia Baruch" i „Epidemia".
W piątek: „Cyd".
W sobotę: „Narzeczona w depozycie" (Mademoiselle Josette une femme), komedya w 4 aktach Pawła Gavault i Roberta Charvay.
W niedzielę po południu: „Ożenić się nie mogę" i „Lita et Comp".; wieczór: „Narzeczona w depozycie".

Z kalendarza. We czwartek 21 listopada: Ofiarow. N. M. P. i Alberta b. m.; w piątek 22 listopada: Cecylii p. m. i Filemona m.; w sobotę 23 listopada: Klemensa p. m. i Lukrecyi p.

Wschód słońca 21 listopada o godzinie 7 min. 04, zachód o 3 m 49; długość dnia 8 godzin min. 45.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 19-go listopada termometr doszedł — 6·3 do — 2·8 C.; barometr wahał się.

Dnia 20 listopada o godzinie 7 rano stan barometru 751·7 mm., termometru — 2·9 C.; wiatr wschodni.

Z sali sądowej.

(Szajka włamywaczy).

Kraków, 20 listopada.

Przed sądem przysięgłych w Krakowie rozpoczęła się dzisiaj, rozpisana na dwa dni, rozprawa karna przeciw 6 spólnikom złodziejskiej szajki, która w ostatnich miesiącach dopuściła się licznych kradzieży w mieście.

Na ławie oskarżonych zasiedli: Stefan Piech, 17 lat liczący praktykant elektrotechniczny, Józef Malik, 21 lat liczący rysownik techniczny, Władysław Maczek, 17 lat liczący, bez zajęcia, Kazimierz Bandura, 16 lat liczący, bez zajęcia, Władysław Pawlik, 18-letni terminator i Piotr Maj, 17-letni praktykant ślusarski, obwinieni o zbrodnię kradzieży i uczestnictwa kradzieży z § 171 u. k.

Akt oskarżenia zarzuca obwinionym następujące fakta kradzieży, bądź dokonanych, bądź usiłowanych.

I tak, w dniu 6 lipca br. włamano się do lokalu filii urzędu pocztowego przy ulicy Podwale, lecz z powodu spłoszenia nie popełniono wtedy żadnej kradzieży. Sprawcy na razie nie zostali wykryci. W nocy z 16 na 17 lipca br. włamali się do mieszkania szewca Feliksa Łodzińskiego przy ulicy Szewskiej, gdzie skradziono 3 pary obuwia, wartości 30 koron i 2 kor. gotówki. W nocy z 27 na 28 sierpnia włamano się do bufetu teatru miejskiego, gdzie skradziono oprócz 2 noży srebrnych i pudełka cygar, 2 flaszki likieru, 1 flaszkę malagi, oraz znaczną ilość cukrów i różnych łakoci w wartości 180 koron. W nocy z 27 na 28 września włamano się do sklepu Stanisława Nikla przy ulicy Zwierzynieckiej, gdzie skradziono 30 koron gotówki, nadto towarów kolonialnych za 110 kor.

W dalszym ciągu popełniła szajka następujące kradzieże: W dniu 1 października włamano się do mieszkania ks. dra Józefa Caputy i po rozbiciu biurka skradziono stamtąd gotówki 440 kor., stempli na 25 kor., 6 marek pocztowych po 10 hal., 2 ruble srebrne i portfel wartości 8 koron. W nocy z 17 na 18 października skradziono w sklepie Maryana Ogieńskiego 8 koron gotówki, oraz towary wartości do 32 koron. W dniu 18 października włamano się do Towarzystwa kredytowego rękodzielników i przemysłowców, rozbito 5 szuflad w 3 biurkach i skradziono z nich 15 kor. 96 hal. W nocy z 19 na 20 października złodzieje za pomocą dobranego klucza dostali się do lokalu Banku chrześcijańskiego przy placu Jabłonowskich i wyłamawszy w 3 biurkach szuflady skradli stamtąd 20 kor. gotówki, stempel na 1 kor., rewolwer, paczkę naboi, cygarnicę bursztynową, kilkanaście losów, oraz książeczkę udziałową na 500 koron na nazwisko Franc. Izydora Czoponowskiego. W dniu 22 października skradziono Hermanowi Machaufowi z niezamkniętego mieszkania srebrny zegarek wartości 24 kor., rewolwer wartości 14 koron i krawatki wartości 5 koron. W nocy z 22 na 23 października włamali się sprawcy do lokalu filii urzędu pocztowego na Podwalu i z 5 szuflad biurek, które otworzyli za pomocą nożyc, skradli gotówki około 40 koron i znaczków pocztowych za łączną kwotę 220 kor. 82 hal., nadto lusterko, scyzoryk i grzebyk.

Dochodzenia policyi wykazały, iż wszystkich owych kradzieży dopuściła się zorganizowana szajka złodziejska, na czele której stał znany i niebezpieczny złodziej i włamywacz Stefan Piech, karany już kilkakrotnie za kradzież, ostatni raz półtorarocznem ciężkiem więzieniem; spólnikami jego i uczestnikami w zbrodniczych kradzieżach była reszta obwinionych, tudzież zbiegły na razie, również niebezpieczny włamywacz Kazimierz Piorun.

Co do Piecha akt oskarżenia najsilniej go obciąża, podnosząc, że młody ten człowiek miał naprzód zajęcie w biurze elektrotechnicznem inżyniera Kleczewskiego, następnie zaś u inżyniera Żmigrodzkiego i jakkolwiek mieszkał i miał całe utrzymanie u rodziców, a p. Żmigrodzki płacił mu pensyę — to jednak Piech postanowił systematycznie dopuszczać się kradzieży, mając, jak sam w policyi przyznał, wstręt do cięższej pracy i mając za mało pieniędzy na własne wydatki. W zorganizowaniu szajki złodziejskiej okazał on niezwykły spryt, a kradzieże przez niego nieraz noc po nocy dokonywane zdumiewać muszą niezwykłą zuchwałością i znajomością rzemiosła złodziejskiego.

Jeżeli się przy tem zważy, że w ciągu 4 miesięcy dokonał on 14 włamań, że do kradzieży nic zmuszała go bieda, lecz tylko chęć używania, bo skradzione rzeczy i gotówkę trwonił na hulankach i pijatykach, że kradł przeważnie rzeczy większej wartości, kradzieże popełniał z całą premedytacyą obmyślawszy poprzednio plany tychże we wszystkich szczegółach, to zupełnie słusznem wydać się musi twierdzenie, że Piech spełniał kradzieże ze zwyczaju i skłonności do nich, a zatem jest złodziejem nałogowym.

Rozprawie przewodniczy radca sądu kraj. Grodyński, oskarża zastępca prokuratora dr Cięglewicz, obwinionych bronią adwokaci: dr Wł. Lewicki, dr Maschler, dr Chmielarczyk i dr Ehrenpreiss.

Oskarżonych przesłuchiwano kolejno. Pierwszy, Stefan Piech, zeznawał bardzo szczegółowo, przyznając się do wszystkich zarzuconych mu czynów, opisując drobiazgowo sposób kradzieży. Jako motyw kradzieży co do siebie, obwiniony Piech tłomaczył się, że w chęci zostania „porządnym człowiekiem" chciał dojść do pieniędzy, by módz w Mittweidzie studyować elektrotechnikę i dojść później do stanowiska.

Następnie przystąpił przewodniczący do przesłuchania dalszych oskarżonych, którzy również przyznają się do winy.

Dział ekonomiczny.

✕ Krajowa komisya dla spraw rolniczych. Ze Lwowa donoszą nam: W gmachu sejmowym obradowała przez dwa dni stała sekcya krajowa komisyi dla spraw rolniczych, jako organ doradczy Wydziału krajowego. Na porządku dziennym była sprawa niższego wykształcenia rolniczego i reformy uzupełniających kursów rolniczych. Sekcya stwierdziła, że istniejące obecnie niższe szkoły rolnicze rozwijają się należycie, że jednakże z powodu wielkich kosztów, jakie za sobą pociągają, należy wstrzymać się z dalszem ich kreowaniem. Sekcya popiera natomiast gorąco projekt zakładania jak największej liczby szkół rolniczych zimowych, bądź to utrzymywanych przez kraj, bądź przez powiaty. W takich szkołach zimowych, których istnieje już dwie w kraju, nauka trwa od 1 listopada do końca marca każdego roku. Sekcya uznała za potrzebne urządzenie kursów dla wykształcenia niższej służby folwarcznej, a w szczególności dozorców stajennych.

W sprawie podniesienia subwencyi na chów koni, hodowlę bydła, oraz podniesienie ilości bydła i produkcyi mięsa w kraju Wydział krajowy wystosował do ministerstwa memoryał. Póki nie nadejdzie odpowiedź w kwestyi wydatniejszego przyczynienia się skarbu państwa w celu podniesienia tego działu gospodarczego, sekcya była zdania, iż należy wstrzymać się z dalszą akcyą w tej sprawie.

Następnie wzięto pod obrady sprawę wydzierżawienia od gminy m. Lwowa folwarku „Wulka kapitańska", w celu założenia krajowej szkoły ogrodniczej. Gmina m. Lwowa zamierza wydzierżawić ten folwark, około 35 morgów przestrzestrzeni, funduszowi krajowemu na lat 30 za czynszem rocznym 1460 koron na szkołę ogrodniczą. Sekcya oświadczyła się za dzierżawą tego folwarku; projektowana szkoła ogrodnicza ma być o niższym poziomie naukowym, aniżeli krajowa szkoła ogrodnicza w Tarnowie. Warunkiem przyjęcia do niej ma być ukończona czwarta klasa szkoły ludowej. Sekcya doradza Wydziałowi krajowemu, ażeby do preliminarza funduszu krajowego na rok 1908 wstawił kwotę 40.000 kor. na adaptacyę i zdrenowanie gruntów. Projektowana szkoła zająć się ma produkcyą nasion, mającą znaczenie dla kraju; wykluczonem zaś ma być z niej kwieciarstwo. Szkoła ta ma kształcić nadto pomocników ogrodników handlowych.

Dyrekcya krajowej szkoły ogrodniczej w Tarnowie przedłożyła projekt przyjmowania do zakładu uczniów praktykantów. Sekcya oświadczyła się za tym projektem. Wskutek prośby Towarzystwa ogrodniczego w Tarnowie o podwyższenie subwencyi sekcya oświadczyła się za wstawieniem do budżetu krajowego na r. 1908 wyższej subwencyi dla tego Towarzystwa.

Wkońcu oświadczyła się sekcya za udzieleniem dwom petentom pożyczek z funduszu pożyczkowego dla przemysłu rolniczego.

✕ Najbliższe postoje wystawy ruchomej Ligi pomocy przemysłowej odbędą się w Sanoku 23 i 24 bm. (wiec 24 bm.), w Jaśle 30 bm. i 1 grudnia (wiec 1 grudnia), w Nowym Sączu 2 i 3 grudnia (wiec 2 grudnia). Równocześnie odbędzie się w Nowym Sączu 2 grudnia okręgowy zjazd towarzystw i komitetów organizacyjnych pomocy przemysłowej z południowo-zachodniej części kraju.

Postoje wystawy ruchomej uzyskują począwszy od tego objazdu nowy czynnik agitacyjny i informacyjny, a mianowicie wykłady wieczorne z obrazami świetlnemi, przedstawiającemi widoki i wnętrza krajowych fabryk, warsztatów, pracowni, sposób produkowania niektórych towarów itp. Wykłady te mają na celu rozwinięcie dalszej propagandy na rzecz rodzimego przemysłu wśród najszerszych warstw społeczeństwa, budzenie świadomości i ambicyi produkcyjnej przez obrazowe okazywanie, że przemysł w kraju już istnieje i że przybiera co raz poważniejsze kształty.

✕ Wystawa techniki rękodzielniczej. W niedługim czasie nastąpi w Wiedniu otwarcie wystawy techniki rękodzielniczej. Obecnie wydany został ilustrowany katalog wystawy, który zawiera spis wystawców, oraz opisy poszczególnych przedmiotów wystawowych, a nadto daje szczegółowy obraz dotychczasowej akcyi ministerstwa handlu, skierowanej ku popieraniu rękodzieł i wyposażeniu warsztatów rękodzielniczych w najnowsze urządzenia maszynowe. Do katalogu jest dołączony plan oryentacyjny, który ma na celu ułatwić zwiedzającym poznanie tego wszystkiego, co obejmuje wystawa z dziedziny najnowszych maszyn rękodzielniczych, urządzeń warsztatowych, czasopism zawodowych i t. d. Wystawa i katalog mają na celu zapoznać z akcyą ministerstwa handlu ku popieraniu przemysłu i zainteresować sfery rękodzielnicze postępem nowożytnej techniki rękodzielniczej. Cena katalogu 50 hal. Można go nabyć w urzędzie dla popierania przemysłu w Wiedniu (IX. Severingasse 9).

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Kraków, 19 listopada. Na dzisiejszy targ spędzono bydła rogatego rosłego 183 sztuk, jałownika 48, cieląt 210 owiec i kóz 51, nierogacizny 304; razem 834 sztuk.

Płacono za sztukę: woły z paszy od —·— do —·—, woły opasowe od 207·— do 300·—, krowy od 100·— do 184·—, buhaje od 115·— do 300, jałownik od 50·— do 180·—, cielęta na sztuki od 22·— do 60·—, owce na sztuki od —·— do —·—, nierogaciznę tuczną od 80·— do 84·— za jeden cetnar metryczny żywej wagi, nierogaciznę tuczną od 116 — do 128·— za jeden cetnar metryczny rzeźnej wagi.

Sprzedano: dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego, cieląt i nierogacizny 804 sztuk, — na eksport bydła rogatego -- sztuk, nierogacizny 30 sztuk. Pozostało do drugiego targu bydła i nierogacizny — sztuk.

Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

Cennik ziemiopłodów. Kraków, 19 listopada. Płacono za 100 kg. netto: Pszenica biała 25·00 do 25·60, czerwona i żółta 25·00 do 25·60, węgierska 25·20 do 26·00; żyto krajowe 23·60 do 24·00, węgierskie 25·00 do 26·00; jęczmień na krupy 16·40 do 17·00, browarny 16·80 do 20·—, na paszę —·— do —·—; owies z opłatą akcyzową 16·50 do 17·20; proso 14·— do 15·50; jagły 26·— do 40·—; tatarka 17·50 do 18·50; kukurydza 15·60 do 17·20; groch 23·20 do 29·50; fasola 18·— do 30·— wyka 14·50 do 16·—; rzepak zimowy 35·— do 36·—; koniczyna nasienna czerwona —·— do —·—, biała —·— do —·—; tymotka —·— do —·—; esparsetta —·— do —·—; soczewica 26·— do 66·—; słoma 6·80 do 8·60; siano 8·— do 8·80; koniczyna pastewna 10·40 do 11·60; ziemniaki 4·40 do 5·00; jaja za kopę 4·00 do 4·80; masło za 1 kg. 2·— do 2·60; spirytus na 95° Tralesa za 1 hl. —·— do 210·—; okowita na 75° Tralesa —·— do 170·—.

Budapeszt, 20 listopada. Pszenica na kwiecień 11·53 do 11·54; żyto na kwiecień 12·17 do 12·18; owies na kwiecień 8·72 do 8·73; kukurydza na maj 7·63 do 7·65; rzepak na sierpień 17·15 do 17·25.

Oferty dostateczne, chęć kupna dobra, usposobienie spokojne; zimno.

Kronika lwowska.

Lwów, 20 listopada.

W szkole gospodarstwa domowego (Lwów, Chorążczyzny 6) rozpoczął się kurs roczny. W półroczu zimowem wykładane będą: hygiena, rachunkowość domowa, hodowla roślin, odbywać się nadto będą pogadanki społeczne. Również udzielaną będzie nauka gotowania, prania i prasowania. W półroczu letniem: chemia i towaroznawstwo, hygiena żywienia; pierwsza pomoc w nagłych wypadkach itd. Dział hygieny prowadzi dr Hojnacki, kurs hodowli roślin dr Władysław Kubik, chemię i towaroznawstwo prof. Bronisław Duchowicz.

Wiadomości osobiste. P. Stanisław Libicki, wiceprezes zarządu głównego „Polskiej Macierzy szkolnej" w Królestwie, bawi we Lwowie.

Szajkę młodocianych złodziei ujęto onegdaj we Lwowie. Bandę tę stanowili: Emanuel Bardach liczący lat 15, syn zasobnych rodziców, Bronisław Szmigielski, 18-letni czeladnik kaflarski, Jan Kuźniak, 18-letni ślusarz, Stefan Dziki, 18-letni praktykant biurowy, znany ze sprawy sfałszowanej przekazki w Banku krajowym na 20.000 koron, Józef Janiszewski, 15-letni czeladnik zegarmistrzowski, Tytus Ostrowski 21-letni i Władysław Stapowski, 18-letni malarz pokojowy. Ten ostatni był już raz za kradzież karany.

Młodzi złodzieje przyznali się do kradzieży w Towarzystwie nauczycieli szkół wyższych, w kolekturze w pasażu Mikolascha i w magazynie Dorotheum przy ulicy Kochanowskiego 52. Tu urządzili szkody na kilka tysięcy. Passerem i pomocnikiem tej bandy złodziejskiej był blacharz Israel Osten. Jak wielką była jego rola, dopiero śledztwo wykaże. To, co Osten płacił młodym złodziejom, trwonili oni i przepijali po szynkach i po trzeciorzędnych kawiarniach nocnych.

Tajny dom schadzek wykryła policya lwowska w realności przy ulicy św. Marcina. Właścicielkę „przedsiębiorstwa" Zofię Pałac false Kleinową, czterdziestoletnią kobietę, aresztowano i odstawiono do sądu karnego. Przedsiębiorstwo to wyszło na jaw dzięki temu, że jedna z ofiar Kleinowej, szesnastoletnia K. wniosła do policyi zażalenie na Kleinową o nakłanianie jej do lekkiego prowadzenia się, a przeciwko pewnemu panu skargę o alimentacyę. Klientela Kleinowej rekrutowała się przeważnie z młodych dziewcząt z niższych i średnich klas. Materyał dowodowy, zebrany przez policyę, stanowić będzie podkład do śledztwa sądowego.

Repertoar teatru lwowskiego.
We czwartek: „Eugeniusz Onegin".
W piątek: „Rycerze północy".
W sobotę po południu: „Zbójcy" (z p. Żelazowskim); wieczór: „Żydówka".

Węgrzy i Chorwaci.

(Telegramy „Nowej Reformy" z 20 listopada.)

Prezydent Justh.

Budapeszt. Prezydent Sejmu chorwackiego Medatowicz złożył dziś przed posiedzeniem Sejmu wizytę prezydentowi Justhowi. Jak słychać, prezydent Justh odstąpił od zamiaru interwencyi u Chorwatów.

Budapeszt. Prezydent Sejmu węgierskiego Justh oświadczył dziś prezydentowi Sejmu chorwackiego, że nie może się podjąć dalszej interwencyi w zatargu węgiersko-chorwackim, ponieważ w tych dniach zamierza podać się do dymisyi. Prezydent Justh oświadczył także w ściślejszem kole swoich znajomych, że złoży godność prezydenta Sejmu. — Przybył on dziś do Sejmu, lecz nie zajął krzesła prezydyalnego. — Izbie przewodniczył wiceprezydent Rakowszky, który w myśl swej interpretacyi ustawy językowej odebrał głos 13 posłom chorwackim.

Dalsze komplikacye.

Budapeszt. Przed dzisiejszem posiedzeniem Sejmu odbyła się konferencya ministrów w sprawie sytuacyi. Słychać, że w razie ustąpienia prezydenta Justha także obecny ban Chorwacyi Rakodczay i miniser dla Chorwacyi Josipowicz zamierzają podać się do dymisyi. Według innej wersyi cały rząd chorwacki oświadczył, że solidaryzuje się z prezydentem Justhem i że w danym razie wraz z nim ustąpi. Gdyby to nastąpić miało, powstałyby nowe komplikacye.

Z innej strony donoszą, że rząd nawiązał nowe rokowania z delegacyą chorwacką.

Baron Banffy o sytuacyi.

Budapeszt. W kuloarach Sejmu żywo zajmowano się obecnem przesileniem prezydyalnem. W jednej z grup oświadczył były prezydent gabinetu bar. Banffy, że obecne położenie na Węgrzech jest daleko gorsze od sytuacyi za rządów Fejervarego. Wówczas przynajmniej można było otwarcie wypowiedzieć swoje zdanie, co dziś jest wzbronione najrozmaitszemi względami.

Stanowisko rządu.

Budapeszt. O godzinie 12 rozpoczęło się posiedzenie Rady ministrów, w którem z wyjątkiem bawiącego w Wiedniu hr. Apponyego, wzięli udział wszyscy ministrowie. Jak słychać, postanowiono wpływać na Justha, ażeby cofnął swoją dymisyę. Gdyby tego uczynić nie chciał — gabinet oświadczy, że solidaryzuje się z nim i wysnuje z tego dalsze konsekwencye. Przedtem atoli gabinet użyje wszelkich swoich wpływów, ażeby koalicyę większości skłonić do zaniechania dalszej opozycyi przeciwko Justhowi i do dania mu satysfakcyi za ostatnie zajścia i ubliżające mu napaści.

Budapeszt. W kuloarach Sejmu rozeszła się na posiedzeniu Rady ministrów pogłoska, że wobec powziętych postanowień prezydent Justh prawdopodobnie pozostanie na swojem stanowisku.

Dalsza obstrukcya.

Budapeszt. W Sejmie węgierskim toczy się dalej dyskusya nad autonomiczną taryfą cłową. Chorwaci prowadzą dalej obstrukcyę.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 20 listopada.

Wiedeń. Nowo zamianowany ambasador niemiecki Tschirsky przybył tu dzisiaj.

Wiedeń. Komisya ugodowa odbyła dziś posiedzenie i uchwaliła przyspieszyć dalsze obrady.

Kladno. Wczoraj odbyła się demonstracya z powodu drożyzny. Przed domem robotniczym zebrało się około 1200 osób, które następnie chciały udać się na rynek, aby tam urządzić demonstracyę. Żandarmi rozprószyli tłum i o godz. 10 wieczór panował już spokój.

Bomba w Warszawie.

Warszawa. Dziś na placu św. Aleksandra jakiś nieznany człowiek rzucił bombę na magazyn konfekcyi Wierzbickiego. Wybuch wyrządził wielkie szkody. Przechodzący tam właśnie nauczyciel zakładu dla głuchoniemych, Koletow został zabity. Policya przypuszcza, że jest to akt zemsty.

Z Koła polskiego.

Wiedeń. Koło polskie zbierze się dziś wieczorem celem dokonania wyboru wiceprezesów. Jak słychać, na dzisiejszem posiedzeniu mają być wybrani jedynie dwaj wiceprezesi, miejsce trzeciego pozostanie na razie opróżnione i to w celu zarezerwowania go dla „ludowców" na wypadek, gdyby zdecydowali się wstąpić do Koła. Jako kandydatów na stanowiska pierwszych dwóch wiceprezesów wymieniają posłów Stwiertnię (z demokratów) i Czajkowskiego (z grupy konserwatywnej).

Słychać dalej, że także nowo tworzący się klub centrum w Kole, zażądał dla siebie jednej wiceprezydentury, lecz że żądanie to napotkało na opozycyę ze strony większości Koła, która jest przeciwną tego rodzaju uwzględnianiu tak małych grup, tem bardziej zaś w tym wypadku, ponieważ nie wiadomo nawet, czy klub centrum będzie liczył wymienianych obecnie 9 członków. Kilku z nich oświadczyło bowiem, że nie przyłączą się do tej grupy. Według innej wersyi, kandydatem konserwatywnym na wiceprezesa Koła ma być także hr. Dzieduszycki. Poseł Dulęba stanowczo oświadczył, że ponownego wyboru na wiceprezesa nie przyjmie.

Przeciwko klerykalizmowi.

Wiedeń. Dziś o godzinie 12 odbyło się posiedzenie wszystkich wolnomyślnych klubów niemieckich celem zaprotestowania przeciwko tendencyom, jakie objawiły się na zjeździe katolickim. Po dłuższej dyskusyi przyjęto ostrą rezolucyę, zgłoszoną przez prof. Steinwendera, zwracającą się przeciwko tym tendencyom. W toku dyskusyi wyrażono obawę, że grupy klerykalne uważają chwilę obecną za najdogodniejszą do opanowania wszystkich dziedzin życia publicznego, a przedewszystkiem uniwersytetów.

W końcu przyjęto jeszcze rezolucyę zgłoszoną przez posła Hoffmanna-Wellenhofa, która oświadcza, że wobec tych aspiracyj klerykałów dalsze współdziałanie ze stronnictwem chrześcijańsko-socyalnem jest dla innych sronnictw niemieckich wręcz niemożliwe.

Wiedeń. Organa partyi chrześcijańsko-socyalnej usiłują osłabić wrażenie mowy Luegera, wygłoszonej na zjeździe katolickim. „Volksblatt" twierdzi wprost, że zjazd ten wyświadczył złą przysługę stronnictwu i że okazał się czynnikiem destrukcyjnym. — Klub chrześcijańsko-socyalny powziął dziś rezolucyę, która twierdzi, że mowa Luegera została mylnie zrozumiana. Pragnął on zaznaczyć, że jego partya dąży jedynie do zrealizowania swego programu. O wszechwładzy klerykalizmu na razie nie może być mowy.

Kongres katolików w Austryi.

Wiedeń. Wczoraj ukończyły się obrady w sekcyach VI kongresu katolików z krajów austryackich. P. dr Mayer z Insbruka, po dłuższej przemowie przedłożył zgromadzeniu rezolucyę, wyrażającą przekonanie, że wychowanie i naukę w szkołach wyższych i średnich oprzeć należy na zasadach religijnych, obyczajowych i patryotycznych. Źródłem bezreligijności młodzieży akademickiej jest wedle rezolucyi opieszałość w wychowywaniu młodzieży szkół średnich. Rezolucya wzywa ministerstwo oświaty, ażeby wszelkiemi środkami popierało religijne, obyczajowe i patryotyczne wychowanie młodzieży szkół średnich. Dalej rezolucya wzywa członków kongresu, ażeby zaprotestowali przeciwko krzywdzeniu katolicko usposobionych profesorów na uniwersytetach, przez przydzielanie im małych kolegiów, a często przy współdziale podburzonej młodzieży akademickiej. Rezolucya została uchwalona.

P. dr Stojan wygłosił referat o braku księży, a p. Anderle o kolportaży. Wieczorem po zamknięciu obrad kongresu odbyło się uroczyste zgromadzenie.

Reforma ustawy prasowej.

Wiedeń. Dziś przed południem odbyło się posiedzenie komisyi prasowej z współudziałem ministra sprawiedliwości dra Kleina, który oświadczył, że projekt posła Sylwestra może być podstawą dla dalszych obrad. Istniejące jeszcze dyferencye dadzą się usunąć. Minister oświadczył się atoli przeciwko wyjmowaniu pojedynczych kwestyj z ustawy. Rząd na to zgodzić się nie może — nie może się zgodzić zwłaszcza na zamiar samodzielnego uregulowania sprawy kolportażu. Ustawa prasowa musi być zreformowaną w całości. — W końcu wybrano komitet z 9 posłów, którzy mają przedyskutować projekt pos. Sylwestra.

Zaburzenia z powodu drożyzny.

Kladno. Wczoraj wieczorem ponowiły się demonstracye. Przed domem robotniczym zgromadziło się około 200 osób, które chciały się udać na rynek. Żandarmerya rozprószyła demonstrantów. O godzinie 10 wieczór nastał spokój.

Budżet Rzeszy niemieckiej.

Berlin. W budżecie państwowym na r. 1908 dochody i wydatki wynoszą 2750 milionów marek, t. j. o 153 milionów marek więcej, niż w roku ubiegłym. W umotywowaniu powiedziano, że rząd zastrzega sobie otwarcie nowych źródeł dochodów dla państwa. W ustawie finansowej żąda kanclerz upoważnienia do pokrycia jednorazowych nadzwyczajnych wydatków w wysokości 260 milionów marek w drodze operacyj kredytowych, jako też celem przejściowego wzmocnienia, w miarę potrzeby, nadzwyczajnych środków obrotu, do wydania asygnat kasowych, jednakże najwyżej do sumy 350 milionów marek.

Berlin. W celu pokrycia deficytu w budżecie Rzeszy, rząd niemiecki zamierza przedłożyć parlamentowi projekt zaprowadzenia w Niemczech monopolu tytoniowego i spirytusowego. — Obecny deficyt wynosi około 140 milionów marek.

Król Leopold.

Paryż. Król Leopold wrócił znów do Francyi i zamieszkał wraz z nową swoją rodziną w nabytym przez siebie zamku. Król tylko raz w tygodniu udaje się do Brukseli dla załatwienia najpilniejszych spraw. „Matin" dowiaduje się z kół osobistych przyjaciół króla, że zamierza on już rychło ustąpić z tronu. W takim razie okaże się potrzeba ustanowienia regencyi.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 22 listopada. (Giełda południowa.)

Marki 117·72. Renta majowa 95·75. Renta koronowa węgierska 92·05. Akcye austr. zakł. kred. 625·—. Akcye węg. zakł. kred. 737·00. Akcye Anglobanku 290·00. Akcye Unionbanku 527·00. Akcye Bankvereinu 515·75. Akcye Länderbanku 404·00. Akcye kolei państwowych 654·00. Lombardy 144·25. Akcye kolei Elbethal —·—. Akcye fabryki broni 449·60. Akcye tytoniowe —·—. Alpiny 584·00. Rima-Muranyi 508·50. Akcye pruskiego Tow. żelaznego —·—. Losy tureckie 181·05. Ruble 253·25.

Usposobienie: bez ochoty.

Berlin, 19 listopada. (Giełda poranna.)

Akcye kredytowe 196·60. Tow. dyskontowe 168·50.

Usposobienie: wyczekujące.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie,

z 20 listopada (godz. 1 w południe.)

I. Waluty.	płacą	żądają
Ruble papierowe	253 —	254 —
Marki niemieckie	117 30	117 80
Franki papierowe	95 60	96 20
Dwudziestofrankówki w złocie	19 15	19 25
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastawne prem. Banku hipot.	110 —	— —
4½% Listy zastawne Banku hipot.	99 —	100 —
4% „ „ „ „	94 —	95 —
4½% Listy zastawne Banku krajowego	99 50	100 50
4% „ „ „ „	94 —	95 —
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	96 50	97 50
4% „ „ „ „ „ „ 41-letn.	97 —	98 —
4% „ „ „ „ „ „ 51-letn.	93 50	94 50
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	97 —	98 —
4% Pożyczka krajowa z r. 1793	94 —	95 —
4% „ miasta Lwowa	93 75	94 75
4½% Obligacye komunalne Banku kraj.	99 50	100 50
4% „ kolejowe	92 50	93 50
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	96 —	102 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	565 —	570 —
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	547 —	562 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4% wspólna renta papierowa	95 70	96 50
„ „ „ srebrna	95 70	96 —
4% renta koronowa austryacka	95 75	96 25
4% „ „ węgierska	91 75	92 50
4% „ austryacka w złocie	113 75	114 25
4% „ węgierska „	108 50	109 50

Ogłoszenie.

Nadzwyczajne Walne Zebranie

Tow. rękodzielników i przemysłowców

w Krakowie,

w sprawie zmiany statutu, odbędzie się **dnia 2 grudnia** o godzinie 7 1/2 wieczór w lokalu Izby rękodzielniczej na Kotłowem. 5306

Prezes:
Karol Markus m. p.
Wiceprezes:
Aleksander Sulikowski m. p.
Sekretarz:
Konstanty Radziszewski m. p.

Konkurs.

Prezes Rady nadzorczej Spółki kredytowej członków Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, rozpisuje niniejszem konkurs na dwa datki posagowe, które będą przyznane przez Radę nadzorczą dwom, w r. 1908 za mąż wychodzącym córkom urzędników, będących członkami Spółki, a których pensye (bez dodatków) nie przenoszą 4000 K.

Podania wystosowane do Rady nadzorczej Spółki kredytowej, z dołączeniem metryki ślubu i dowodu na wysokość poborów, należy wnosić do dnia 20 stycznia 1908 r. na ręce Dyrekcyi w Krakowie, Basztowa l. 9.

Kraków, w listopadzie 1907.

Prezes Rady nadzorczej
5311 1 3 *Dr Konstanty Lipowski.*

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rzadca drukarni L. K. G[illegible]rski.